

Mateusz HUDZIKOWSKI
Polskie Towarzystwo Geopolityczne

TYBET - MIĘDZY MITAMI A GEOPOLITYKĄ

Abstrakt

Autor wypunktował główne obszary problemowe sytuacji politycznej współczesnego Tybetu przedstawione w literaturze o charakterze popularnej, głównie w źródłach dziennikarskich, dziełach dotyczących kultury oraz relacjach podróźniczych i historycznych. Zarysowany obraz znacząco odbiega od wizerunku Tybetu kreowanego w mediach, który nierzadko jest bardzo uproszczony i zniekształcony. Środki masowego przekazu niemal zupełnie pomijają zasadnicze czynniki polityczne i uwarunkowania geopolityczne regionu. Stąd wniosek, że przekazy medialne, a wraz z nimi stan wiedzy powszechnej na temat problematyki tybetańskiej nie tylko są odległe od wiedzy zawartej w specjalistycznych opracowaniach i źródłach naukowych (czego trudno oczekiwać), ale nawet ignorują podstawowe wiadomości zawarte w literaturze popularnej i popularnonaukowej.

Słowa kluczowe: Tybet, Chiny, Dalajlama, uwarunkowania geopolityczne, czynniki polityczne, literatura popularna, media.

Wstęp

Do niedawna sprawy związane z Tybetem, w szczególności polityczne problemy regionu, w tym antagonizm chińsko-tybetański, często gościły w polskich mediach. Nie trzeba było być wybitnym znawcą tej tematyki aby dostrzec, że telewizyjne relacje były konstruowane w sposób dość jednostronny, na zasadzie opozycji: „dobrzy Tybetańczycy – źli Chińczycy”, „chiński okupant – zniewolony Tybet”, „eksploatacja i kolonializm – kultura harmonii i pokojowego współistnienia”.

Takie postrzeganie danego zagadnienia stanowi interesujący przykład na to, w jaki sposób informacja dotycząca w założeniu świata polityki zostaje zastąpiona przez wiadomości, które dotyczą zaledwie otoczenia problemów politycznych, ale o samych problemach nie traktują. Pojęcia takie jak: interes polityczny, cel, zasoby, strategia, potęga zostały w tym przekazie medialnym zastąpione określeniami odległymi od sedna sprawy, nacechowanymi emocjonalnie i ideologicznie. Pomijanie bądź zniekształcanie warstwy politycznej jest wyjątkowo niefortunne nie tylko dla wiedzy powszechnej, popularnej, ale także dla rozwoju nauki o polityce. Problematyka tybetańska jest bowiem dziedziną niszową, zarezerwowaną dla wąskiego grona sinologów, orientalistów, kulturoznawców i językoznawców, dla których czynniki polityczne nie stanowią z natury rzeczy głównego obszaru badań.

Z kolei badacze polityki rzadko zajmują się Tybetem. Stąd duże ryzyko przemilczeń i uproszczeń w debacie intelektualnej.

W niniejszym tekście chciałbym skonfrontować poglądy głoszone w mediach oraz rozpowszechnione w społeczeństwie z wiadomościami, które są dostępne nie tylko w źródłach przeznaczonych dla analityków polityki, ekspertów i badaczy, lecz przedstawiane w łatwo dostępnej literaturze popularnej¹. Gros autorów książek, wydanych w Polsce i po polsku, zajmuje nieco bardziej neutralną pozycję wobec problemów Tybetu w porównaniu do perspektywy prezentowanej przez media. Nie forsują oni prochińskiego stanowiska, jednak prezentują pewne fakty, których poznanie stanowi zabezpieczenie przed uproszczonym spojrzeniem i błędną interpretacją rzeczywistości politycznej.

Będzie to jednocześnie *case study* prezentujące różnicę między wizerunkiem danego zjawiska w mediach i jednocześnie stanem wiedzy powszechnej a rozumowaniem, które można nazwać „analizą politologiczną”, „myśleniem w kategoriach politycznego interesu (racji stanu)”, „myśleniem geopolitycznym”, czy choćby obiektywnym (neutralnym) stanowiskiem badacza, zapoznającego się z racjami obu stron konfliktu.

Mity

Powszechne i niezbyt poprawne z naukowego punktu widzenia poglądy na temat Tybetu głoszą, że jest to główny ośrodek buddyźmu – „najbardziej pokojowej” religii świata; mekka i ziemia obiecana dla wielu ludzi Zachodu, łaknących duchowej odnowy, którzy „pielgrzymują” tam od czasów rewolucji obyczajowej lat 60. XX wieku; w końcu: mityczna kraina spokoju i wiecznej szczęśliwości, której bogata, starodawna kultura i społeczny ład uległy zniszczeniu wraz z chińską agresją i półwieczną komunistyczną okupacją.

Podobne zdania można napotkać w czołowych mediach i w środowiskach obrońców praw człowieka, wśród buddystów, podróżników i osób zafascynowanych tym regionem kuli ziemskiej. Część z tych opinii znalazła aprobatę autorów literatury kierowanej do szerokiego grona czytelników; inne zostały zdecydowanie przez nich odrzucone.

Patrick French, autor książki *Tybet, Tybet*² był dyrektorem brytyjskiej organizacji Free Tibet Campaign; osobą głęboko zaangażowaną w jeden z wielu ruchów protybetańskich. To jednocześnie uznany i wielokrotnie nagradzany brytyjski pisarz i historyk, który odebrał solidne brytyjskie wykształcenie. French ma za sobą podróż do Tybetu; jego książka jest relacją z tej właśnie długiej, czasem nużącej, a czasem interesującej przygody. Rozdział za rozdziałem French przeplata historię i mity tej krainy z jej dzisiejszą rzeczywistością.

Patrick French dowiedział się wiele o Tybecie i co nieco z tej wiedzy udostępnia czytelnikowi. Istnieje w Himalajach ubogi Tybet, kiedyś potężne królestwo, później zacofana teokracja. Zdaniem autora, mieszkają tam przede wszystkim ubodzy ludzie, żyjący poza głównym nurtem cywilizacji, czasami wydaje się – ujmując

¹ Większość z cytowanych tu źródeł dostępna jest w bibliotekach miejskich. Autor sprawdzał dostępność na obszarze województwa śląskiego.

² P. French, *Tybet, Tybet*, Wydawnictwo Ushuaia.pl, 2007.

rzecz filozoficznie - że żyjący także poza czasem. Były i są prześladowania, drastyczne relacje, okropności chińskich zbrodni popełnianych nie tylko w Tybecie, ale i w samych Chinach. Jest wszechobecna chińska propaganda sukcesu, która niewiele ma wspólnego z rzeczywistym stanem gospodarki, społeczeństwa i polityki Tybetańskiego Obszaru Autonomicznego. Są też realne motywacje chińskiej dominacji: bogactwa naturalne, naturalna granica, obszar do zasiedlenia, chińskie poligony nuklearne. To „śląd geopolityki”, o której wspomina w zupełnie innym kontekście historycznym Wojciech Gielżyński³.

Jest też inne oblicze Tybetu. To ono sprawiło, że po powrocie French przestał działać w FTC i otwarcie przyznał się do zmiany poglądów. French wspomina o tybetańskiej „kolaboracji”, o tym, iż poza emigracją tybetańską mało kto walczy o niepodległość Tybetu. Mówi o tym, że zwykli mieszkańcy Himalajów również współpracują z Chińczykami, gdyż uważają to za słuszny kierunek rozwoju. Z perspektywy autora, z dużym prawdopodobieństwem Tybet bez Chin byłby krajem nędzarzy, którego elity nie umiałyby podźwignąć z upadku; z upadku, do którego same doprowadziły. Patrick French pisze też o komercjalizacji spraw tybetańskich i ich płytkim rozumieniu na Zachodzie – co wcześniej już relacjonował W. Gielżyński⁴.

Wydaje się jednak, że niektórzy działacze zafascynowani Tybetem widzą jedynie jego mityczną stronę, wizerunek rodem z opowieści Alexandry David-Neel. Czytający jej słowa⁵ może odnieść podobne wrażenie, jakie tworzy w widzach czołówka filmu *Milarepa* o tybetańskim bohaterze ludowym, gdzie narrator mówi: „W owych czasach Tybet był krajem buddystów i mistyków, latających joginów i wędrujących lamów...”⁶. A. David-Neel opisuje właśnie taki Tybet. Trudność w odbiorze tej książki polega na tym, iż jej *Mistycy i cudotwórcy Tybetu* przypominają *Życie i naukę mistrzów Dalekiego Wschodu* Bairda T. Spaldinga o podróży przez Himalaje na przełomie XIX i XX wieku⁷ czy podobno hinduskie dziełko o jodze Ramy Czaraki (który prawdopodobnie był Europejczykiem, a nie Hindusem⁸). Ręczyć za ich wiarygodność czy choćby przez chwilę traktować je poważnie jest niemożliwością. Podobnie można odnieść się do dzieła A. David-Neel. Już nawet *Ścieżkami jogi* Paula Bruntona – równie enigmatycznego filozofa i podróżnika – to relatywnie bardziej przekonujący tekst⁹.

Geopolityka

Całkowicie przeciwstawny do literatury podróżniczej i kulturoznawczej (antropologicznej)¹⁰, radykalnie realistyczny punkt widzenia prezentuje

³ W. Gielżyński, *Gra o Himalaje*, Iskry, Warszawa 1980.

⁴ Ibidem.

⁵ A. David-Neel, *Mistycy i cudotwórcy Tybetu*, Przedświt 1991.

⁶ *Milarepa. Magik, morderca, święty*, reż. Neten Chokling, Bhutan 2006.

⁷ Zob. B. T. Spalding, *Życie i nauka mistrzów Dalekiego Wschodu*, Wydawnictwo Head Republic, 2002.

⁸ Jogi Rama-Charaka, właśc. William Walker Atkinson.

⁹ P. Brunton (prawdopodobnie właśc. Raphael Hurst), *Ścieżkami jogi*, Wydawnictwo Przedświt, 1992.

¹⁰ H. Harrer, *Powrót do Tybetu*, Wydawnictwo STAPIS, Katowice 2009, H. Uhlig, *Tybet. Kraj zakazany otwiera swoje wrota*, Książnica 2008.

wspomniana już *Gra o Himalaje* W. Gielżyńskiego¹¹. Lektura owa jest niezbędna, by zrozumieć geopolityczne uwarunkowania sytuacji Tybetu, co jest generalnie rzadko poruszonym tematem. Gielżyński napisał wartościową książkę, choć jest dziennikarzem, a nie naukowcem. W ujęciu autora Tybet to zacofane państewko położone na złożach cennych surowców; jest ono jednocześnie naturalnym buforem oddzielającym jednych od drugich. Kto chce rządzić Azją, musi pomyśleć o zajęciu Tybetu. Stąd utarczki sąsiadów o granice i chińska ekspansja. Himalaje, Hindukusz, mniejsze pasma górskie i cała Wyżyna Tybetańska otoczone są mozaiką państw, narodów, kultur, systemów politycznych i różnych religii. Tam krzyżują się ich wpływy, a do niedawna także macki mocarstw: zimnowojennych i kolonialnych, dążących do władania *Heartlandem* – obszarem geopolitycznym wg koncepcji Halforda Johna Mackindera. *Heartland* – serce Azji – to klucz do rządzenia całą kulą ziemską. Dawny Tybet przespał tę rywalizację. Odizolowany przez długi czas, nie miał środków, by wziąć udział w grze.

Według Gielżyńskiego, analizując kwestię tybetańską trzeba brać pod uwagę *Realpolitik*. Tybetańczycy nie byli narodem żyjącym w sprawiedliwości społecznej, dostatku i spokoju, jak próbuje się ich charakteryzować w licznych "hagiografiach". Nie przywiązywali wagi do rywalizacji politycznej w regionie i ponieśli tego konsekwencje. Niezależność Tybetu była możliwa dzięki słabości Chin, a ta trwała stosunkowo krótko. W ciągu kilkudziesięciu wieków historii Chiny dominowały w Azji i powszechny pogląd mówi, iż znów dominować zaczynają. Tyle że na większą skalę – globalną. Stawka jest dla Państwa Środka zbyt wysoka, by zaakceptować argumenty sympatyków XIV Dalajlamy o niesprawiedliwości, jaka dotknęła Tybetańczyków, i na tej podstawie zwrócić im niepodległość.

(Pop)kultura i jej wpływ na postrzeganie Tybetu

Interesującą kwestią jest geneza popularności buddyzmu i kultury tybetańskiej na Zachodzie. Cenzura chińska zamknęła drogę myśli tybetańskiej do Państwa Środka, nie wspominając już o restrykcyjnej polityce ludu Han wobec kultury i religii Tybetu. Wraz z emigracją elit tybetańskich do Indii, otworzyła się możliwość ekspansji na Zachód dosłownie wszystkiego, co tybetańskie. Ta podaż trafiła na podatny grunt. Przełom lat 60. i 70. XX wieku kojarzy się jednoznacznie: hipisi, otwarcie na Wschód, swoista „orientomania”, czyli przyjmowanie wszystkiego, co wschodnie, w sposób absolutnie bezkrytyczny: medytacja transcendentna, narkotyki, biżuteria w stylu etno, podróże do Indii¹². Podaż i popyt tworzy biznes, którym stała się sprzedaż rękodzieła tybetańskiego i jego podróbek, ale głównie wydawanie literatury z Tybetu, do tej pory zamkniętej w klasztorach i otoczonej nimbem tajemniczości. Lamowie – jakżeby inaczej – rozpoczęli tournée po amerykańskich uniwersytetach głosząc wykłady – oczywiście nie za darmo. Zdaniem Gielżyńskiego, nastąpiła wtedy „materializacja tybetańskiego mitu”¹³.

¹¹ W. Gielżyński, *op. cit.*

¹² Warto zwrócić uwagę, w jaki sposób to zachłyśnięcie się Wschodem komentuje naoczny świadek, Jurij Bezmienow: wykład *Jak napaść na państwo (Dywersja Ideologiczna)*, 1983, np. https://www.youtube.com/watch?v=exPJdU4_kU, dostęp: 27.10.2014. Zob. też: Tomas D. Schuman: *Love letter to America*. Los Angeles: NATA, 1984. ISBN 978-0-9350-9013-0.

¹³ W. Gielżyński, *op. cit.*

Rynek był nienasycony, a strategia przedsiębiorców bardzo dalekowzroczna. Każdy mógł wybrać sobie to, co chciał z filozofii Wschodu, dopasowując do swoich potrzeb, a ustawicznie pojawiała się coś nowego niczym nowe produkty w atrakcyjnych opakowaniach.

Jest to zgodne z opinią Frencha, który opisując zachłyśnięcie się Zachodu Tybetem opowiada, jak różni pisarze i wydawcy podsuwali Dalajlamie i jego dygnitarzom niezwyfikowane „dzieła”, które Tybetańczycy autoryzowali, i które w setkach i tysiącach egzemplarzy trafiały na rynek. Książki te podobno traktują o Tybecie, podobno o metafizyce, podobno zdradzają sekrety długowieczności i klucz do szczęścia... i podobno napisał je sam Dalajlama. To pod wpływem tych źródeł opinia publiczna wyrobiła sobie fałszywe pojęcie o kraju Dalajlamy, ulegając „tybetomanii”. Tybet himalajski i emigracyjny uległ jednakże degeneracji i erozji częściowo z własnej winy, czego jest świadom i co otwarcie mówi Tenzing Gyatso, a czego nie chce dostrzec większość aktywistów protestujących przed ambasadami Chin¹⁴.

Rynkowa fala "tybetomanii" docierała powoli do najdalszych zakątków zachodniego świata. To co dwadzieścia lat temu było modne we Francji – spotkania z mistrzami buddyzmu tybetańskiego, pobyty w ośrodkach medytacji etc. - dziś jest popularne w Polsce. Wniosek, że mit został skomercjalizowany wskutek zaistnienia pewnych realiów gospodarczych, społecznych i politycznych i właściwie pozbawiono go wszelkich głębszych treści, można wysnuć z relacji Artura Cieślara z pobytu we francuskim ośrodku buddyzmu tybetańskiego¹⁵.

Warto podkreślić, że podobnie jak w przypadku przemysłów Frencha rzeczywiste oblicze "tybetańskiego mitu" poznajemy od osoby głęboko zafascynowanej kulturą Wschodu. Czy nauczanie mistrzów buddyjskich na Zachodzie jest sprawą ducha czy portfela? Sam Dalajlama zrazu przestrzega, że buddyzm tybetański niekoniecznie jest odpowiedni dla ludzi Zachodu, ale jednocześnie (podobno) patronuje europejskiemu lamie Ole Nydhalowi, który przeszczepia tybetańską Diamentową Drogę na grunt zachodni. Nie trudno zauważyć też, że lamowie z opisywanego przez Cieślara Kagyu Ling (choć główna postać – Tokuda - to Japończyk) przynieśli ze sobą klerykalny system, który tak bardzo zaciążył na dziejach Tybetu i uniemożliwił jakkolwiek postęp: niczym bezproduktywna europejska arystokracja lamowie spędzają dni na modłach i medytacjach (rzeczywistość według Cieślara była nieco bardziej prozaiczna), a zwykli ludzie pracują, by utrzymać duchowych mistrzów¹⁶.

Uwarunkowania historyczne i geograficzne

Bogatą wiedzą o przeszłości Tybetu i organizacji ówczesnego państwa tybetańskiego dysponuje Thomas Laird. Dzieli się on nią z czytelnikami w myśl słów Dalajlamy, że dla zrozumienia, jak należy żyć w przyszłości, trzeba poznać przeszłość. Książka Lairda jest zarysem dziejów Tybetu połączonym z ich interpretacją (komentarzem) przez obecnego Dalajlamę w formie wywiadu-rzeki,

¹⁴ P. French, *op. cit.*

¹⁵ A. Cieślara, *Czarny kot nocą*, Wyd. Rosner i Wspólnicy, 2006.

¹⁶ *Ibidem.*

co pozwala na zrozumienie punktu widzenia mieszkańców Dachy Świata¹⁷. W pierwszej rozmowie strony ustalają podejście do tematu: omawianie wydarzeń na zwykłym, politycznym poziomie, oraz w kontekście duchowym. Dalajlama był bowiem przywódcą i politycznym, i duchowym. Początkowo Dalajlama nie chce dostrzegać politycznych, „przyziemnych” (żeby nie użyć jego słów: niemoralnych) motywacji średniowiecznych elit Tybetu, koncentrując się na „planie”, który – jego zdaniem – był ludzką ręką realizowany przez Buddę. Do dwudziestowiecznej historii Tybetu Tenzin Gyatso (prawdziwe imię i nazwisko XIV Dalajlamy) podchodzi bez złudzeń: widzi grę sił politycznych wokół Dachy Świata, rozumie konsekwencje sytuacji wewnętrznej, która przyczyniła się do upadku tego państwa, bez żalu mówi o zdradzie ze strony Zachodu, nie próbuje ukrywać błędów tybetańskich polityków.

Ciekawostką jest fakt, że Tenzin Gyatso jest z pochodzenia Chińczykiem (sic!). Być może stąd wynika jego niechęć do powrotu do Tybetu. Jako chiński obywatel mógłby zostać potraktowany jako zwykły polityczny przestępca, a nie przywódca narodu. Urodził się bowiem w miejscu, które od wielu wieków nie należało do Tybetu, lecz do Mongołów, a potem do słabych Chin. Gdy odkryto go jako inkarnację, żył pod władzą muzułmańskiego watażki uznającego zwierzchność Chin. Rodzice Dalajlamy mówili po chińsku. Tybetańskiego on sam nauczył się dopiero w Lhasie. Negocjacje w sprawie „zwolnienia” małego lamy przez Chińczyków trwały 2 lata. W końcu za astronomiczną sumę zezwolono mu na wyjazd do Tybetu właściwego. Pieniądze lamowie pożyczili od muzułmańskich pielgrzymów zmierzających do Mekki, których splecono w Lhasie (od średniowiecza bowiem muzułmanie z Azji Centralnej, Syberii i Mongolii wędrują przez Tybet do Mekki).

Thomas Laird przytacza w dialogu z Dalajlamą szereg argumentów historycznych na niekorzyść Chin. Znakomita większość historyków jest bowiem zdania, że Chiny nie sprawowały w średniowieczu zwierzchnictwa nad Tybetem, na które tak chętnie się powołują uzasadniając odzyskanie Tybetu pół wieku temu. Dzieje Azji są o wiele bardziej skomplikowane. Granice zmieniały się tak często, jak powstawały nowe potęgi w tamtym regionie świata i jak upadały stare królestwa. Tybet znajdował się pod dominacją mongolską przez dość długi czas, ale była to relacja kapłan – patron niespotykana w dzisiejszym prawie międzynarodowym i przypominała bardziej federację. Opierała się na pokojowym współistnieniu. Potem mandżurskie plemiona podporządkowały sobie Mongołów oraz Chińczyków – lud Han i jako dynastia mandżurska rządziły Chinami do 1911, kiedy powstała Republika Chińska. W okresie rządów Mandżurów Tybet, w przeciwieństwie do Mongolii, nie płacił im trybutu, a wojska mandżurskie były zbyt słabe, by skutecznie zainterweniować na Dachy Świata. Co więcej, naród Han, na fundamencie którego nacjonaliści Sun Jat Sena zbudowali nowoczesne państwo chińskie obalwszy Mandżurów (uważanych za najeźdźców i okupantów), przez lata był w rzeczywistości podbity przez Mandżurów i podległy im dalece bardziej, niż Tybet.

¹⁷ T. Laird, *Opowieść o Tybecie*, Wydawnictwo Rebis, Poznań, 2008.

Jednak rząd chiński na tej – przynajmniej, że słabej - podstawie podnosi swe prawa do Tybetu.

Z drugiej strony, Patrick French podaje, iż niepodległościowe żądania Tybetańczyków są nieoparte realiami historycznymi. Wyzwolenie obszaru większego niż tereny zamieszkałe przez etnicznych Tybetańczyków to chęć powrotu do granic mocarstwowych Tybetu z IX wieku, a nawet jeszcze więcej¹⁸. Laird milczy na ten temat wspominając jedynie, iż Chińczycy uważają stanowisko Tybetańczyków za „dwie aspiracje”. Obszar ten to około jedna trzecia ChRL. Żaden kraj nigdy nie zgodziłby się na oddanie takiej części swojego terytorium na drodze pokojowej. Nawet sama Autonomia Tybetańska ma tak wielkie znaczenie strategiczne, o czym już wspomniano, iż racja stanu Chin nie pozwoli im na żadne ustępstwa nie tylko dlatego, że aspirują do bycia globalnym mocarstwem, ale po to, by utrzymać swą pozycję w Azji, co bez Tybetu byłoby niemożliwe.

Rzecz jasna, argumenty moralne są po stronie Tybetańczyków. Chińczycy najechali kraj, który w świetle prawa był niepodległy (*de facto* można by z tym polemizować) i dopuścili się wielu okrucieństw. Na temat skali ofiar po stronie tybetańskiej Laird nie zgadza się z Frenchem, który uważa, iż ich liczbę wyolbrzymiono i to znacznie.

Spustoszeń dokonanych przez komunistów w Tybecie nikt nie neguje; Laird opisuje je dość szczegółowo. Trzeba zastrzec jednak, że agresywna postawa Chińczyków w Tybecie zbiegła się ze zbrodniami popełnionymi przez Mao i jego współpracowników na swoich rodakach. Od czasów Denga Xiaopinga władze Chin złączyły politykę wewnętrzną w Tybecie.

Wspomniany już Giełżyński, choć był dziennikarzem z bloku wschodniego, to ze względu na ówczesne realia geopolityczne¹⁹ prezentował stanowisko promoskiewskie, a więc antychińskie i niemal bezkrytycznie protybetańskie. Laird – reprezentant demokracji liberalnej – również jest antychiński i niemal bezkrytycznie protybetański. Ale w punkcie dotyczącym Denga jest między nimi istotna różnica: Giełżyński w swojej książce wykił reformy Denga i ich skutek zarówno dla Chin, jak i dla Tybetu, traktując doniesienia o zwiększeniu produkcji rolniczej w efekcie reprivatyzacji jak propagandę (choć sam pochodził z kraju, gdzie taką propagandę stosowano). Laird akceptuje te przekazy i podkreśla, że na reformach Denga skorzystał także Tybet.

Liberalizacja polityki wewnętrznej w ChRL od czasów Denga i reformy ekonomiczne były widoczne w Tybecie, co podkreśla Laird. Sekretarz Generalny Komunistycznej Partii Chin Hu Yaobang w 1980 roku wizytując Tybet stwierdził, iż mieszkańcy Wyżyny Tybetańskiej są wskutek wcześniejszej polityki bardziej ubodzy niż byli przed 1950 rokiem. To także wpłynęło na zmianę nastawienia Pekinu do tego regionu i przelożyło się na wprowadzenie nowych rozwiązań ekonomicznych i otwarcie – przynajmniej w retoryce – na dialog z emigracją tybetańską. Przez lata 80. swobody religijne przyczyniły się do swoistej restauracji buddyjskiego dziedzictwa w Tybecie. Nastąpiła odbudowa i restauracja niektórych klasztorów, wolno było dokonywać praktyk religijnych, choć pod czujnym okiem

¹⁸ P. French, *op. cit.*

¹⁹ Książkę wydano w latach 80.

szużb bezpieczeñstwa. W połówie dekady Tybet otwarto dla turystów – był to przejaw pragmatyzmu władz chiñskich, turystyka oznaczała napływ waluty i rozwój przedsiębiorczości. Taka sytuacja trwała do końca lat 80., kiedy w KPCh rozpoczęła się walka o władzę między reformatorami a twardogłowymi. Jej przejawem były wydarzenia na Placu Niebiañskiego Spokoju. Spokój opuścił także Tybet. Niepowodzenie w negocjacjach kierownictwa chiñskiego z Dalajlamą zaowocowało rozruchami w Lhasie – oczywiście stłumionymi przez Chiñczyków. Wbrew rozkazom „liberałów” twardą ręką w Tybecie zaczął rządzić namiestnik Pekinu - Hu Jintao. Strategię obrał dalekowzrocznie, ponieważ opinia twardogłowego umożliwiła mu zwycięstwo w wyścigu o fotel prezydenta Chin w 2003, co zwięczyło jego błyskotliwą karierę partyjną. Wcześniej zastąpił Jiang Zemina na stanowisku I Sekretarza KC KPCh.

Scenariusze przyszłości

Demontaż światowego systemu komunistycznego zbiegł się ze światowym zainteresowaniem sprawą Tybetu. Społeczność międzynarodowa włączyła się w rozgrywkę dyplomatyczną, a Dalajlama wygłosił słynną mowę w Parlamencie Europejskim w Strasburgu. To wtedy Tybet stał się na powrót modny. Opinia publiczna na świecie była zaciekawiona na przykład aktorem Ryszardem Gere, który przeszedł na buddyzm, zainicjował kampanię społeczną i zaprzyjaźnił się z Dalajlamą, laureatem Pokojowej Nagrody Nobla w 1989 roku.

Komunistyczne Chiny w latach 70. porozumiały się z USA („diplomacja pingpongowa”), tworząc nieformalną antyradziecką formację. Stosunki z Ameryką zacieśniły się jeszcze bardziej na wraz z końcem lat 80. Wbrew pochopnym wnioskom przeciwstawiającym kapitalistyczną potęgę demokracji liberalnej (tzw. przywódcę Wolnego Świata) ostatniemu imperium „komunistycznemu” (w którym *de facto* jest więcej gospodarki wolnorynkowej niż w niektórych krajach Zachodu), istnieją koncepcje przewidujące długofalową współpracę USA i Chin, choćby George’a Friedmana w *The Next Hundred Years: A Forecast for the 21st Century* (2009)²⁰.

Inne scenariusze prognozują z kolei ekspansję Chiñczyków w kierunku Syberii, obfitującej w zasoby naturalne i wolną przestrzeń, niezbędną dla narodu Han, borykającego się ustawicznie z boorem demograficznym (powolna migracja na Syberię już trwa). To właśnie potrzeby surowcowe i przestrzenne mają leżeć u podstaw brutalnej polityki Chin wobec Tybetańczyków i Ujgurów. Hanowie stanowią 93% mieszkańców Chin, ale większość terytorium tego kraju wraz z podstawowymi zasobami naturalnymi (jak woda pitna czy lasy) zamieszkują inne nacje. Który ze światowych przywódców w takich warunkach oddałby kryjące wielkie bogactwa ziemie tybetañskie, położone jedynie 100 km od Czengdu, stolicy rdzennie chiñskiej prowincji Syczuan?

Z takimi dylematami dotyczącymi wyboru pomiędzy idealizmem a politycznym rozsądkiem borykać musiał się obecny Dalajlama jako duchowy i polityczny przywódca narodu tybetañskiego na wygnaniu. Wspomina on o tym w swojej autobiografii, dzięki której poznajemy wspomnienia człowieka autentycznie

²⁰ G. Friedman, *The Next Hundred Years: A Forecast for the 21st Century*, 2009.

uwikłanego w historię, będącego na pierwszej linii politycznego frontu²¹. Jest to jednocześnie człowiek, który w oczach społeczeństwa – jako buddyjski przywódca – jest ponad polityką, ponad ludzkimi, przyziemnymi sprawami, ponad politycznymi dylematami "mniejszego zła". Człowiek postrzegany przez współwyznawców za nieskażonego relatywizmem, walką o władzę, przemocą i zdradą. Jak bardzo "oderwany" potrafi być Dalajlama od spraw "przyziemnych" obrazuje lektura książki *Przebudzanie umysłu, rozświechtanie serca* jego autorstwa, będąca zwięzłym i jasno napisanym podręcznikiem duchowym bazującym na interpretacji podstawowych tybetańskich tekstów sakralnych dokonanej przez Dalajlamę²². Jak Dalajlama, pełen „świętej cierpliwości”, odznaczający się – przynajmniej według jego zwolenników - wieloma etycznymi przymiotami, a z pewnością posiadający charyzmę moralnego przywódcy świata, wypełnił rolę przywódcy politycznego? Jak zachował się, gdy przyszło mu decydować o życiu i losie innych?

Dalajlama twierdzi, że jest świadom swoich błędów i zaniedbań, nie broni swych decyzji, natomiast o wątpliwościach i emocjach, jakich doświadcza i doświadczał mówi otwarcie, bez politycznej propagandy. Widać, że nie jest "rasowym politykiem". Zmuszony do wzięcia odpowiedzialności za losy narodu jako nastolatek bez żadnego przygotowania uczestniczył w heglowskim „stawaniu się” historii. Starając się dostrzegać w ludziach dobro, dał się uwodzić komunistom, choć wkrótce potem dostrzegł ich dwulicowość. Co ciekawe, poznał także wady systemu kapitalistycznego, nie uległ ani prozachodniej euforii, ani antykomunistycznej czy antychińskiej zapiekłości. Rzeczywiście – jeżeli dać wiarę jego słowom - starał się „widzieć rzeczy takie, jakimi są”, zgodnie z głoszoną buddyjską maksymą, czyli nie ulegać emocjom, zachowywać rozsądek mimo targających nim sprzecznych uczuć.

Jednak Dalajlama to przede wszystkim polityk i to chyba w większym stopniu, niż na przykład głowa kościoła katolickiego. Gwoli intelektualnej uczciwości, nie można traktować Dalajlamy jako nieskazitelnego duchowego lidera. Po części wynika to z tego, iż został przywódcą Tybetu w trudnych czasach konstituowania się nowego ładu światowego po II wojnie światowej i musiał stawić czoła jednej ze światowych potęg. Z drugiej strony, parafrazując wypowiedź ajatollaha Chomeiniego o tym, że islam jest religią polityczną²³, można stwierdzić, że każda religia ma wymiar polityczny – również buddyzm. Buddyści na świecie również strzelają i podkładają bomby, o czym pisze Krzysztof Mroziewicz w książce *Moc, niemoc i przemoc*²⁴. Nawet postrzegany jako maksymalnie surowy i zdystansowany wobec rzeczywistości buddyzm zen miał silne związki z japońskim militarystycznym

²¹ Giaco Tenzin, *Wolność na wygnaniu*, Świat Książki, Warszawa 2000.

²² XIV Dalajlama, *Przebudzanie umysłu, rozświechtanie serca*, Wydawnictwo Rebis, 1999.

²³ Ajatollah Chomeini - pchnął islam przeciwko Zachodowi, Polskie Radio, 3.06.2013, <<http://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/715789,Ajatollah-Chomeini-pchnal-islam-przeciwko-Zachodowi>> (28.10.2014). Zob. też: „Obcy”: pierwsza dyskusja z cyklu „Cztery strony nieba” , „Tygodnik Powszechny”, 28.02.2013, cytata za: Forum Żydów Polskich, <<http://old.fzp.net.pl/spo27.html>> (28.10.2014).

²⁴ K. Mroziewicz, *Moc, niemoc i przemoc*, Branta, 2005.

podczas II wojny światowej, co pokazał Brian Victoria w wydanej przez Uniwersytet Jagielloński w serii Ex Oriente pozycji *Zen na wojnie*²⁵.

Postać XIV Dalajlamy oraz sprawy Tybetu do dzisiaj budzą liczne kontrowersje. W 2011 roku Tenzin Gyatso złożył rezygnację ze stanowiska głowy państwa (na wygnaniu) i przekazał swoje polityczne kompetencje na ręce demokratycznie wybranego rządu na uchodźstwie.

Zakończenie

Przedstawiony w niniejszym tekście zarys głównych problemów politycznych Tybetu i ich uwarunkowań opiera się głównie (ale nie tylko) na źródłach dziennikarskich i relacjach podróżniczych. Nietrudno jednak zauważyć, jak dalece przytoczone fakty odbiegają od uproszczonego, stereotypowego spojrzenia, promowanego do niedawna przez środki masowego przekazu w Polsce.

Pierwszą nasuwającą się konkluzją jest stwierdzenie, że wiadomości o Tybecie, podawane przez media, są bardzo ograniczone oraz wybiórcze. Przedstawiają one przede wszystkim protybetański (i zarazem uproszczony) punkt widzenia, ignorując zasadnicze interesy polityczne obu stron oraz uwarunkowania geopolityczne.

Drugi wniosek prowadzi do sformułowania, że łatwo dostępne zasoby wiedzy niewymagającej specjalistycznego przygotowania pozwalają przeciętnemu odbiorcy na zidentyfikowanie głównych obszarów problemowych dotyczących współczesnej sytuacji politycznej w Tybecie oraz na zweryfikowanie stanowiska wobec badanego zagadnienia.

W końcu, należy podkreślić, że powszechna, popularna wiedza o Tybecie opiera się w dużej mierze na stereotypach i jest kształtowana na bazie uproszczonej i wypaczonej wizji kultury oraz historii Tybetu, na co miała wpływ fala „eksportu” tybetańskiej „popkultury” na Zachód w ostatnich dekadach XX wieku. Z całą pewnością taki zubożony przekaz pomija lub zniekształca ważne czynniki o charakterze politycznym, których znajomość jest niezbędna dla zrozumienia sytuacji Tybetu.

SUMMARY

Tibet – Between Myths and Geopolitics

The author focused on main problems of the political situation of contemporary Tibet, presented in popular books, mainly in journalistic, travel and historic publications as well as in the books on Tibetan culture. This image is significantly different than the image of Tibet presented by Polish media, which is frequently very simplified and deformed. The mass media almost entirely ignore the crucial political factors and geopolitical background of the Tibetan region. That leads to the conclusion that the media news and relations, along with popular knowledge assets in the society are not only unsupported by expert analysis and academic sources

²⁵ B. Victoria, *Zen na wojnie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2005.

(what would be difficult to attain) but even discard the basic facts that can be found in the popular and popular science literature.

Keywords: Tibet, China, Dalai Lama, geopolitical factors, political factors, popular books, media

